

„Masara” to spektakl, który pokazać ma kierunek zmian

Teatr. Najnowsza premiera Starego Teatru to sprawdzian dyrekcji tej sceny

ŁUKASZ GAZUR

lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

Przed nami pierwsza duża premiera od czasu objęcia przez Marka Mikosa dyrekcji Narodowego Starego Teatru w Krakowie - „Masara” litewskiego autora Mariusa Ivaškevičiusa, w reżyserii Stanisława Mojsiejewa. I pierwsza, w której zagra zespół tej sceny. A to z ko-

lei pokaże, w jakiej kondycji jest obecnie zespół. To ważne pytanie po okresie napięć i kontrowersji, które pojawiły się w związku ze zmianą szefostwa teatru (m.in. rozejście się z wymienionym w programie konkursowym jako dyrektorem artystycznym Michałem Gieletą, ale także brak sprecyzowanych planów, co do kolejnych premier). Ten spektakl ma też pokazać, czy deklaracje o uspokojeniu sytuacji i chęci dialogu, które padły kilka tygodni temu - w związku z powstaniem Rady Artystycznej, złożonej z przedstawicieli zespołu, i mającej mieć wpływ na kształt następnego sezonu - przyniosły efekt. - *To wymagający zespół. Praca nie była łatwa. Ale dzięki temu mam nadzieję, że będzie dobry efekt* - mówi Mojsiejew.

S. 6 KULTURA

„Masara”: współczesna rzecz o groźnym nacjonalizmie

Teatr. Najnowsza premiera w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie to „opowieść o radykalizującej się Europie”. Ale to także sprawdzian dla dyrekcji i aktorów tej sceny

Łukasz Gazur

lukasz.gazur@dziennik.krakow.pl

„Masara” według tekstu Litwina Mariusa Ivaškevičiausa już stał się głośny - głównie dzięki temu, że premierowy spektakl odbył się w Teatrze Narodowym w Wilnie, a jego reżyserem był uznany twórca współczesny - Árpád Schilling (w Polsce znany m.in. dzięki mającej znakomite recenzje zeszłorocznej premierze „Upadania” w Teatrze Powszechnym w Warszawie). To rzecz dziejąca się w dwóch płaszczyznach - realistycznej i metafizycznej. A całość ma być próbą odpowiedzi na pytanie o moment, w którym rodzi się zło. Spektakl chce diagnozować problemy współczesnego świata - ksenofobię, nietolerancję, ale i rodzący się terroryzm, a także mocarstwowe polityki i granie na resentymentach narodowościowych. - *Ten tekst opowiada, jak rodzi się zło w człowieku. Jak ono rozprzestrzenia się po świecie niczym wirus opryszczki* - mówi autor. - *Zaczyna się od incydentu na Ukrainie - katastrofy samolotu w Donbasie. A w co się przerodzi? By to zobaczyć, trzeba przyjść na spektakl* - dodaje.

Zaznacza, że w każdym kraju - w zależności od kraju, w którym będzie wystawiany - będzie trochę inaczej odczytany. - *Na-*



FOT. ANDRZEJ BANAS

„Masara” dotyka problemu radykalizmu, jaki pojawia się w Europie

wet nie było konieczne jakoś specjalne poprawianie tekstu, który został napisany dla Teatru Narodowego w Wilnie, bo okazało się, że problemy są podobne. Nie jest u nas jeszcze tak jak w Polsce, ale podążamy w tym samym kierunku - twierdzi.

I zaznacza, że według jego diagnozy najpoważniejszą dziś chorobą jest nacjonalizm.

W podobnym tonie wypowiada się Stanisław Mojsiejew, który jest reżyserem spektaklu. Podkreśla, że odkąd poznał ten tekst, nie miał wątpliwości, że będzie chciał przenieść go na teatralne deski. Na Ukrainie - jak

mówi - „nie było sprzyjających okoliczności”. - *Nie chodzi o cenzurę wprost, bo takiej nie ma. Ale jednak jest taka podskórna, w różnych mutacyjnych formach - zwłaszcza gdy dotyczy to takiego organizmu jak Teatru Narodowego w Kijowie, w którym chciałem to zrobić* - tłumaczy reżyser.

I dodaje, że w wypadku tego tekstu od początku planowali z jego autorem tak rozłożyć akcenty, by na pierwszym planie nie był konflikt w Donbasie, problemem nacjonalizmu i „wszystko co ze sobą niesie”.

Ten współczesny i aktualny charakter tekstu to argument,

który za jego wystawieniem podnosili aktorzy grający w tym spektaklu. Mówił o tym kilka tygodni temu m.in. Radosław Krzyżowski. Jak podkreślał podczas debaty odbywającej się w trakcie festiwalu Boska Komedia, tekst „Masary” wydał się zespołowi aktorów ciekawym głosem o dzisiejszym świecie i atrakcyjnym dziełem dla teatru. - *To dało nam nadzieję, że nie zostanie zaprzepaszczone cała praca wykonana w ostatnich latach* - tłumaczył.

Przypomnijmy, że dyrekcji Marka Mikosa, który zasiadł w fotelu szefa krakowskiej sceny 1 września ubiegłego roku, towarzyszyły spore kontrowersje. Minister kultury, prof. Piotr Gliński, wbrew opinii większości aktorów i środowiska, nie przedłużył kadencji dotychczasowego dyrektora, Jana Klaty, ale rozpiął konkurs, który ten przegrał. A Mikosowi zarzucano chaos w działaniach (m.in. brak oferty programowej). Stąd ta premiera z pewnością będzie sprawdzianem dla niego i zespołu. Zwłaszcza wobec deklaracji, że obie strony chcą porozumienia, czego wyrazem jest zgoda Mikosa na powstanie Rady Artystycznej, złożonej z przedstawicieli zespołu. To ona ma w przyszłym sezonie współtworzyć repertuar.

©